Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 9 Października 1909 roku. | Nr. 80.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Holandya.

(Wrażenia z podróży.)

—

Kongres starokatolicki w Wiedniu dał nam poznać, czem są starokatolicy, jakie ich dążenia i cele, jak wysoka kultura. Kongres ten stał się okazyą zbliżenia dwóch Kościołów — Maryawickiego i Starokatolickiego, zbratania się dwóch odłamów chrześcijaństwa, w celu skuteczniejszego dążenia do urzeczywistnienia ideałów Chrystusa na ziemi.

Wśród wszystkich Kościołów starokatolickich największą powagą cieszy się Kościół w Holandyi. Zarówno starożytność, jak wytrwałość i cierpienia tego Kościoła, wyróżniają go z pośród innych, i dziś wszyscy starokatolicy z uwielbieniem i czcią wspominają jego imię.

Należało więc poznać bliżej życie tego Kościoła, przyjrzeć mu się na miejscu, przekonać się naocznie, jak żyją i wierzą ci, którym historycy rzymsko-katoliccy tyle zarzutów stawiają. Dla tych powodów, po skończeniu kongresu w Wiedniu, udaliśmy się do Holandyi.

Podróż była bardzo piękna. Prześliczny słoneczny dzień, ciepło stref południowych, wysoka kultura prowincyi nadreńskich, przez które przejeżdżaliśmy — wszystko to dostarczało najpiękniejszych wrażeń. I żal się robiło na myśl, że u nas tak daleko jeszcze do kultury ludów Zachodniej Europy.

Pociąg biegł tuż nad Renem. Rzeka na pozór nie wielka, trzy razy mniejsza od naszej Wisły, a jednak żeglują po niej swobodnie wspaniałe parostatki osobowe, oraz duże handlowe galary. Ale też nasza modra Wisła płynie sobie swobodnie, rozlewając się po szerokich piaskach, tworząc rozległe nieraz wyspy i „łachy“ i przynosząc często olbrzymie szkody nadbrzeżnej ludności, gdy Ren umiejętną ręką ujęty w karby, a przytem z natury otoczony stromymi brzegami, stanowi nie tylko prześliczną ale i dogodną a tanią arteryę komunikacyjną dla całej rozległej okolicy.

Okolice nadreńskie są istotnie przepyszne. Dwa pasma stromych wzgórz przerznięte niby wstęgą wodami kręto płynącego Renu, w dolinach nad brzegami rzeki olbrzymie miasta, miasteczka, wspaniałe pałace i wille, na urwistych

skałach stare zamczyska średniowiecznych „rycerzy-rabusiów,“ na stokach górskich pełne świeżości i życia winnice i ogrody — wszystko to czarujący przedstawia widok. Bogactwo i kultura widnieją na każdym kroku. Patrząc na te wspaniałe miasta i zamki, na te ogrody i winnice, na ten przemysł i dobrobyt, z żalem myślało się o naszej ojczystej ziemi, która — z natury żyzna i bogata — dotąd jeszcze traktowana jest po macoszemu, że ledwie skromne może dać wyżywienie swoim mieszkańcom.

Pociąg szybko unosił nas na północ, krajobraz zmieniał się jak w panoramie, mijały winnice, ogrody i bogate miasta... Wreszcie znaleźliśmy się na ziemi Holenderskiej, w krainie nizkiej, wodnistej, gdzie niebo najczęściej zachmurzone, a nad ziemią zwieszają się tumany mgły.

Pierwsza rzecz, która zwraca uwagę obcego przybysza w Holandyi, to czystość i porządek. Wioski zarówno jak miasta odznaczają się niezwykłą czystością i wzorowym porządkiem; domy niewielkie, schludne i gustowne—lśnią się jak polerowane; ulice idealnie wybrukowane; pełno drzew, ogródków, trawników i kwiatów o bujnej zieloności i roślinności; — wszystko zaś składa się na całość tak ujmującą, że przykuwa uwagę turysty.

Na każdym kroku widać objawy wysokiej kultury mieszkańców. Na ulicach cisza i porządek, jakiego w innych krajach trudno spotkać, ludność uprzedzająco grzeczna i wykształcona, bardzo często oprócz rodzinnego włada językami: niemieckim, francuskim i angielskim. Cudzoziemca traktują tu z przyjacielską serdecznością, objaśniają i informują o wszystkiem, skoro tylko spostrzegą najmniejsze zakłopotanie w podróży.

Ludność skupia się przeważnie w miastach, których jest bardzo wiele. Wsi — zda się — wcale tu niema. Jedzie się koleją pół godziny, czasem i dłużej i widzi się tylko nieprzejrzane łąki, pokryte prześliczną, bujną trawą, poprzerzynane kanałami, które ogromną część powierzchni zajmują, a wśród tych obszarów gdzieniegdzie spotykają się małe wioseczki lub pojedyncze osady. Na szerokich przestworzach bujnej zieloności pasą się stada krów, przepysznych krów holenderskich. — Te łąki i te krowy stanowią prawdziwe bogactwo Holandyi. To też mieszkańy obchodzą się z niemi ze szczególną troskliwością, co się od razu rzuca w oczy.

Pomimo tych pustych obszarów i olbrzymiej zatoki morskiej, która tyleż prawie przestrzeni zajmuje co i ląd stały Holandyi, kraj ten—cztery razy mniejszy od Królestwa Polskiego, liczy blizko 6 milionów mieszkańców. Prowadzi on ożywiony handel z krajami zamorskimi i posiada liczne kolonie. Okręty holenderskie zawijają do wszystkich portów świata.

Jeżdżą też przez Holandyę, mianowicie przez Rotterdam, i nasi rodacy do Ameryki. Lecz niestety, w jakże opłakanem znajdują się położeniu. Z litością i współczuciem opowiadali nam Holendrzy o ubóstwie, nędzy, bierności ludu polskiego. Lud ten dobry i cierpliwy, gnany niedostatkiem i własną niezaradnością, tysiącami jedzie w dalekie zamorskie kraje, by tam służyć obcym i ciężką pracą zarabiać na chleb powszedni, którego im własna ziemia-matka dać nie może. A w drodze wskutek swojej ciemnoty — wyzyskiwany jest przez wszystkich.

Osobliwością Holandyi są ogrody i kwiaty. Tu każdy dom nie tylko na wsi, ale i w mieście posiada własny ogród, owszem nieledwie każde mieszkanie ma swój ogródek. Najmniejsza piędź ziemi spożytkowana jest na urządzenie choćby maleńkiego kwietnika. Miasta Holandyi, choć tak gęsto zaludnione i zabudowane, mają pełno zieloności i kwiatów, jakby były obrazem świeżości, życia i piękności duszy swoich mieszkańców. Nie tylko zaś zewnętrzna szata domów odznacza się estetyką i czystością, lecz i wewnętrzne ich urządzenie.

Naród, który tak dba o kwiaty i drzewa, z pewnością więcej dba o własne dzieci. To też wychowanie w Holandyi stoi na wysokim poziomie. Dowodzi tego

choćby taki fakt, że państwo zakłada domy wychowawcze dla dzieci, które źle są traktowane i źle chowane przez własnych rodziców. Państwo odbiera takie dzieci niedobrym rodzicom i wychowuje je we wzorowo-urządzonych zakładach, oddając na opiekę do domów prywatnych.

Charakter i dzielność Holendrów okazuje się jeszcze i w tem, że kraj swój zabezpieczyli od zalewu morza. Wiadomo, że Holandya w znacznej swej części położona jest niżej, a niżeli morze. Aby więc woda nie zabrała im ziemi, odgrodzili się od niej Holendrzy sztucznemi tamami i wałami, a nadto mają już gotowy projekt osuszenia olbrzymiej zatoki i powiększenia swego terytoryum.

To wszystko dowodzi, jak dzielnym jest lud, który ten kraj zamieszkuje. O dzielności jego świadczy historya. Holandya wydała znakomitych mężów, którzy się odznaczyli we wszelkich dziedzinach życia. Miała dzielnych wojowników—jak Wilhelm Zdobywca i Wilhelm Orański, świetnych malarzy—jak Rubens, znakomitych uczonych — jak Erazm Rotterdamski.

Holandya długi czas była pod panowaniem Hiszpanii. Hiszpanie źle się obchodzili z Holandyą, wyzyskując jej mieszkańców i wyciągając z niej jak najwięcej pieniędzy. A kiedy ludność nie chciała ulegać zbytniej przemocy, słynny wódz hiszpański, książe Alba, ogniem i mieczem chciał zmusić opornych do uległości. Wówczas cały naród jak jeden mąż chwycił za broń. Na jego czele stanął książe Wilhelm Orański. A ponieważ jezuici i wogóle katolicy sprzyjali przemocy i panowaniu hiszpańskiemu, przeto cała Holandya przyjęła kalwinizm, aby się uchronić od wpływu zgubnej dla siebie polityki papieskiej. I kraj choć mały — wywalczył sobie niepodległość, a nawet rozszerzył swe wpływy na oceanie, zakładając liczne kolonie na obu półkulach.

Z czasem znaczenie polityczne Holandyi się zmniejszyło. Dziś zagraża jej potęga Niemiec. Lecz dzielni Holendrzy przygotowani są raczej zalać swój piękny kraj wodą, przerwawszy tamy, a niżeli poddać się obcemu panowaniu.

(*C. d. n.*)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Wojna w Maroku. Mulej Hafid ogłosił przeciwko Hiszpanii „wojnę świętą.“ Hiszpania ze swej strony gotuje się do działań wojennych na szeroką skalę. Zamierza ona podobno zająć wybrzeże marokańskie na przestrzeni 325 kilometrów. Do wielkiej wojny przygotowuje się Hiszpania przez ustawiczne wysyłanie nowych oddziałów wojsk do Maroku. Załoga w Ceucie została podwojona. W całym do Hiszpanii należącym okręgu Ceuty budują i naprawiają szosy, prowadzące do granicy marokańskiej. Okręty przywożą mnóstwo zapasów i dwie baterye armat systemu Schneider. Wszystko to wywołuje w Madrycie wielki niepokój. Wojna wisi w powietrzu. Mówi się głośno o mającym nastąpić odjeździe poselstwa marokańskiego.

— Według doniesień telegraficznych z Tangeru Kabylowie Rifa uderzyli bardzo znaczną siłą na obóz hiszpański pod Melillą. Bitwa poczęta o godz. 6 rano skończyła się o godz. 9 rano. Kabylowie zostali odparci. Straty po obu stronach niewiadome. Zdaje się, że Hiszpanie ciężko okupili zwycięztwo.

O proces zagrzebski. Znany proces o zdradę stanu wytoczony wielu działaczom zagrzebskim, nie udowodnił winy podsądnym. Pomimo tego niektórzy z nich zostali osądzeni na więzienie. Z tego powodu prasa wiedeńska nazywa wyrok w procesie zagrzebskim wprost drakońskim. Dzienniki wskazują, że już z samego wyroku widać, iż trybunał nie mógł żadnego z oskarżonych zasądzić, ani jako sprawcy, ani jako przywódcy rzekomego spisku, tylko wszyscy zostali skazani za udział w spisku, względnie za to, że go nie udaremnili. Dzienniki apelują do rządu węgierskiego, aby położył kres procesowi, przez odwołanie się do łaski monarszej. Prof. Massaryk ogłosił w „N. W. Tgblt.“ artykuł, w którym wywodzi, że proces zagrzebski był politycznym anachronizmem. Już sam wyrok wyka-

zał, że inicyatorowie procesu przekonali się, jak wielki popełnili błąd. Wyrok sądu zagrzebskiego jest niejako przyznaniem się tego sądu do winy.

Szkoły czeskie. Członek izby panów, Krupp, jeden z największych przemysłowców austryackich, we wszystkich szkołach fabrycznych, jego własnością będących, utworzył równoległe klasy dla dzieci czeskich.

Zamordowanie uczonych. Dzienniki berlińskie podają następujące szczegóły o zamordowaniu dwóch uczonych niemieckich, d-ra Schmidta i d-ra Brünhübera w Chinach.

Bawili oni we wsi chińskiej nad rzeką Salven. Pewnego dnia, około godziny 9 wieczorem, wszedł do pokoju uczonych chiński służący i zawiadomił d-ra Brünhübera, zajętego pisaniem, że mieszkańcy wsi okolicznych wyruszyli, celem zamordowania Europejczyków. Dr. Brünhüber dał służącemu różne podarki dla Chińczyków i nie pozwolił strzelać, poczem zabrał się dalej do pracy. Niebawem zjawił się tłum Chińczyków. Dr. Brünhüber lekko przez nich zraniony, uciekł na drugi brzeg rzeki. Dr. Schmidt zginął na miejscu. Chińczycy puścili się następnie w pościg za dr. Brünhüberem i złapawszy go, rzucili go do rzeki, gdzie utonął.

Samobójstwo siostrzenicy papieża. Dzienniki angielskie donoszą, że przed kilku dniami pozbawiła się życia panna Anneta Sarto, siostrzenica papieża Piusa X, pod wpływem manii religijnej. Panna ta przez całe życie odznaczała się nadzwyczajnem uniesieniem religijnem, przepędzała dnie i noce na żarliwej modlitwie w swoim pokoju lub kościołach. Na parę dni przed katastrofą zamknęła się u siebie i pogrążyła się całkowicie w nabożnych praktykach.—Sądziła ona podobno, iż zbawienie jej w życiu przyszłem byłoby niemożliwe, jeśliby tu już na ziemi nie zdołała zupełnie oczyścić się z grzechów. Oczyszczenie zaś, według jej przekonania, nastąpić mogło tylko przez dobrowolne spalenie się za życia. Jakoż oblała się naftą i podpaliła, a gdy na widok ognia domownicy przybiegli, aby ją ratować, odpychała ich, wołając, „Zostawcie mnie w spokoju. Jestem szczęśliwa,—idę do nieba!“ Podobno wiadomość o tem samobójstwie głęboko wzruszyła papieża i niepomyślnie oddziałała na jego zdrowie.

Domy współdzielcze. Brak mieszkań tanich i wygodnych dotkliwie czuć się daje uboższej ludności wielkich miast. Posiadacze kamienic dochodowych podnoszą ceny komornego z każdym prawie rokiem, a biedny robotnik lub oficyalista ostatni grosz wydaje, by mieć możność mieszkania w ciasnej, cuchnącej, niehygienicznej izbie. Te przykre warunki były powodem, że w zachodniej Europie już dawno powstała myśl założenia towarzystwa współdzielczego tanich domów. Towarzystwo opiera swoje rachuby na bardzo prostem wyrachowaniu. Biedny robotnik np. nie może pobudować domu dla siebie, ale jednak w przeciągu lat wielu daje na komorne tyle, że za to możnaby osobny domek postawić Jeżeli np. ktoś płaci 100 rb. rocznej dzierżawy za mieszkanie, to przez lat 20 — zapłaci 2 tysiące rubli. Potrzeba więc tylko zjednoczyć tych biedaków, zsolidaryzować ich, a skutek będzie znakomity. Tak uczynili Francuzi. Założyli oni przed laty dwunastu Towarzystwo współdzielcze budowy tanich mieszkań, którego członkowie miesięcznie płacili po 5 frank. Ze składek tych powstał olbrzymi kapitał 12 milionów franków, i Towarzystwo wybudowało już przeszło 400 murowanych domów i wytwornych willi. Każdy dom swój lub mieszkanie spłaca w przeciągu lat 20. Takim sposobem biedny proletaryusz nie poczuje nawet, jak stanie się właścicielem domu lub mieszkania, w którem zamieszkuje. Mieszkania budowane są wygodne i zastosowane do wymagań hygieny.

Z kraju.

Szkoły miejskie w Warszawie. Magistracka komisya wynajmu lokalów na szkoły miejskie przedstawiła prezydentowi memoryał, w którym wskazuje na wielkie niedogodności, wypływające z braku własnych domów szkolnych. Z ogólnej liczby 214 szkół miejskich tylko 35 znajduje się w domach miejskich, pozostałe zaś w liczbie 179 rozmieszczone są w domach prywatnych i częstokroć w warunkach niezupełnie odpowiednich pod względem hygieny, ilości powietrza lub światła.

Ponieważ Warszawa przy budżecie około 9,5 milionów, wydaje na cele oświaty zaledwie 0,5 miliona, co stanowi 5,3% wszystkich wydatków, przeto komisya proponuje przeznaczenie pewnej sumy rocznie na stopniowe zakupywanie domów już wybudowanych, lub też budowanie pomieszczeń szkolnych.

Zamknięcie „Oświaty" kijowskiej. Z rozporządzenia senatu rządzącego zamknięto towarzystwo oświatowe kijowskie p. t. „Oświata". Towarzystwo założone zostało w lipcu r. 1906.

Likwidacya Tawarzystwa. Piotrkowskie Towarzystwo hygieniczne przestaje istnieć. Według doniesienia „Wiad. Codziennych" liczy ono zaledwie 37 członków, a zarząd składa się tylko ze skarbnika, który postanowił zwołać ogólne zebranie celem zlikwidowania Towarzystwa i rozporządzenia jego funduszami. Snadź hygiena nie ma w Piotrkowie zwolenników.

Stan urodzajów i robót rolnych. Według sprawozdania Cesarskiego Towarzystwa Rolniczego, stan plantacyi buraków, w przeważnej części jest w tym roku bardzo dobry. Z powodu długiej suszy w pow. pułtuskim, włocławskim i płockim buraki powiędły. Również i kartofle na ogół urodziły się dobrze.

Z powodu zbytniej wilgoci w niektórych okolicach ziemniaki zaczynają gnić, jak np. w pow. mławskim, na ogół stan plantacyi ziemniaków należy uważać za dobry, jak również i innych okopowych.

Co do żniw, to notują korespondenci, że żniwa na ogół rozpoczęły się bardzo późno — z końcem miesiąca lipca i trwały do końca sierpnia; niektórzy rolnicy rozpoczęli żniwa wcześniej, lecz czas słotny przeszkadzał zbiorom zboża, szczególniej żyta, które sprzątnięto wilgotne w niektórych miejscowościach. Jarzyny dojrzewały prawie jednocześnie z oziminami i jednocześnie z temiż sprzątano.

Na ogół żniwa ukończono pomyślnie, szczególniej pszenicę i jarzyny.

Jesienne siewy przedstawiają się, według notowań korespondentów Towarzystwa, jak następuje:

Siew rzepaku rozpoczęto w połowie sierpnia i donoszą korespondenci z niektórych miejscowości, że powschodził świetnie.

Siew ozimin rozpoczęto na ogół z początkiem września. Dalej notują korespondenci, że rozpoczęto siew z początkiem września, w ziemię zupełnie suchą, i że posiane oziminy w ziemię suchą, wschodzą nędznie.

Likwidacya kopalni. Kopalnię „Jan" w Dąbrowie, w której wydarzyła się niedawno katastrofa, sprzedano przez licytacyę dla zaspokojenia pretensyi robotników i wierzycieli hipotecznych, między którymi naczelne miejsce zajmuje baron Heincel z Łodzi, posiadający na pierwszym numerze hipoteki rb. 200,000.

Z tysiąca robotników, pracujących na kopalni, 550 zgłosiło dotychczas pretensyę na ogólną sumę 35,000 rb., pozostałych 450, przez nieznajomość prawa i ciemnotę, pretensyi swych nie zgłosiło, twierdząc, że będą mieli czas to uczynić, jeżeli ich towarzysze pracy proces wygrają. Tymczasem termin prawny, miesięczny, do zgłoszenia pretensyi upłynął, i owi robotnicy pozbawieni są nietylko pracy, lecz i należnego im wynagrodzenia.

Robotnicy, którzy wystąpili przeciwko kopalni, uzyskali wyroki tymczasowe, zabezpieczające ich należność, a ponieważ kopalnia „Jan," pomimo zalania wodą, posiada jeszcze pokaźną wartość, i ze względu na to, iż należność, przypadająca robotnikom, ma pierwszeństwo przed długami hipotecznymi, wszyscy otrzymają z pewnością przypadającą im należność.

Zbłąkany balon. We wtorek nad ranem w Gutowie pod Ostrołęką opuścił się balon. Balon ten wzbił się w powietrze w Schlieren w Szwajcaryi i w przeciągu 35 godzin przeleciał aż do Gutowa. Znajdowało się w nim dwóch żeglarzy powietrznych, Amerykanin Mix i Francuz Roussel.

Pomimo, że balon osiadł pociemku na drzewach, obeszło się bez wypadku, a obaj aeronauci są zupełnie zdrowi i balon całkiem nieuszkodzony, w dobrym stanie. W drodze aeronauci mieli prawie ciągle mgłę, deszcz i fatalną pogodę, a ogólnie chmury przeszkadzały im oryentować się, nad jakim krajem przelatują, w jakim dążą kierunku, co napawało ich obawą, czy nie znajdują się nad morzem. W poniedziałek po południu nad chmurami, na wysokości 4,110 metrów, aeronauci widzieli o 1,000 metrów ponad sobą szybujący inny balon, ale gdzie to było, określić nie mogli. Opadając we wtorek w nocy, z szybkością 30 kilometrów na minutę, zobaczyli jakieś miasto; przypuszczając, że to miasto nadgraniczne, przelecieli nad niem. Była to Ostrołęka.

Pożar Gąbina. W poniedziałek o godzinie 3 w nocy, wybuchł w Gąbinie straszny pożar, który zniszczył przeszło 30 domów. Ogień pozbawił dachu około 200 rodzin. Szkody obliczają na 300,000 rubli.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

—

Sprostowanie. W Nr. 78 „Wiadomości Maryawickich,“ podając wiadomość o konsekracyi Najprzewielebniejszego Biskupa naszego, wydrukowaliśmy błędnie, jakoby konsekracya miała się odbyć w Rotterdamie. Konsekracya odbyła się nie w Rotterdamie lecz w Utrechcie, starożytnej stolicy Kościoła holenderskiego.

Konsekracya kościoła. Dnia 17 b. m. odbędzie się konsekracya nowowzniesionej świątyni Maryawickiej w Niesułkowie. Konsekracyi dopełni Najprzewielebniejszy nasz Biskup Jan Marya Michał.

Poświęcenie kościoła. W Sosnowcu (na Pogoni) dnia 3 b. m. odbyło się poświęcenie nowo-wzniesionej świątyni maryawickiej. Kościołek niewielki lecz schludny, przedstawia się bardzo mile. Budynek kościelny podzielony jest na górne i dolne piętro. W dolnej części znajdują się dwa duże pokoje przeznaczone na ochronę, oraz dwie celki mieszkalne. Obrzęd poświęcenia odbył się nader uroczyście. Wzięło w nim udział dwóch kapłanów Maryawitów i kilka tysięcy wiernych. Przybyła też kompania z Dąbrowy Górniczej. Radość maryawitów sosnowieckich była wielka.

Z PRASY.

—

Głos organisty. Pewien organista zabrał głos w „Zaraniu“ (№ 40) w sprawie uposażenia księży i służby kościelnej. Kwestyę tę nazywa autor „jedną z bolączek, trapiących nasz ogół... Bolączka ta wymaga natychmiastowego leczenia, należy ona bowiem do rodzaju wrzodów społecznych.“

Otóż autor, chcąc ułatwić czytelnikom należyty pogląd na stan kwestyi a może i jej rozwiązanie, przytacza dane z których się okazuje, jakie dochody mają księża.

Proboszcz parafii klasy I-ej pobiera rocznie 500 r., klasy 2-ej — 400 r. i klasy 3-ej — 300 rb. Każdy zaś wikaryusz pobiera 150 rubli rocznie. Pensya ta przy dzisiejszych warunkach ani proboszczowi, ani tymbardziej wikaremu na utrzymanie nie wystarcza, gdyż dzisiaj zwykły robotnik musi około 300 rubli rocznie zarobić, aby módz siebie i rodzinę utrzymać. To też księża pensyę rządową traktują tylko jako dodatek, główne zaś źródło swego uposażenia upatrują w dochodach parafialnych.“

Co do tych dochodów parafialnych, to autor tłomaczy ich wysokość w następujący sposób:

„Proboszczowie, posiadając poprzednio całe folwarki, a przynajmniej po parę włók ziemi, oraz dziesięciny i różne ofiary, przyzwyczajeni byli do życia więcej niż dostatniego, starali się więc i dochody swoje, po odebraniu przez rząd ziemi, doprowadzić do takiej wysokości, aby dorównały dochodom z dawnych probostw a nadto odpowiadały dzisiejszym zwiększonym potrzebom. W ten sposób uposażenie proboszczów i wikarych spadło prawie wyłącznie na barki parafian, którzy ciężar ten przyjęli narazie bez szemrania. I może byłoby z tem dobrze, gdyby nie nadużycia, jakie tu i owdzie wkradać się zaczęły. Księża powoli ale systematycznie podnoszą ceny opłat, tak że dochodzi nieraz do przykrych zatargów,—lud zaczyna szemrać na zdzierstwo księży, na czem powaga religii bardzo traci.

„Gorzej rzecz się ma ze służbą kościelną. Tej rząd żadnej pensyi nie wyznaczył; utrzymanie jej polega tylko na dochodach. A jakież to są te dochody? Podług taksy powinni oni otrzymywać pewną część tego, co proboszcz pobiera od parafian za posługi religijne. Ponieważ jednak proboszcz do taksy się nie stosuje i akcydensa obraca na swój wyłączny użytek, więc i służba kościelna, nie oglądając się na dozór kościelny, szuka innego źródła dochodu; zwraca się mianowicie do osób interesowanych i za posługi przy chrztach, ślubach i pogrzebach żąda dla siebie wynagrodzenia. Wynika z tego, że i utrzymanie służby kościelnej znowu całkowicie spada na parafian.“

Przytoczywszy to wszystko, autor wylicza, że proboszcz na trzytysiącznej parafii, licząc bardzo skromnie, otrzymuje rocznego dochodu 2,182 rb. 50 kop.

„Liczyliśmy tylko średnio, a nieraz mało, ale jak na jednego człowieka, bez rodziny, i to stanowi wcale przyzwoite utrzymanie. Nadmieniam raz jeszcze, że podałem tu dochody małe; po mniejszych parafiach opłaty są droższe, tak że nawet parafia dwutysięczna daje proboszczowi do 2-ch tysięcy rubli rocznego dochodu.“

Obliczając w dalszym ciągu dochody organisty i kościelnego, autor przychodzi do wniosku, że organista na trzytysiącznej parafii ma rocznego dochodu 489 rb. 58 kop., kościelny zaś—150 rubli rocznie.

„Teraz więc, kochani czytelnicy, pisze autor, w imię bezstronności osądźcie, czy uposażenie proboszcza, organisty i kościelnego jest sprawiedliwe? Bo jeżeli zważymy czynności tych poszczególnych osób, to przekonamy się, że stosunkowo najmniej pracy ma proboszcz. W dni powszednie po odprawieniu Mszy jest on cały dzień wolny; jedynie Spowiedź wielkanocna i katechizacya dzieci zatrzymują go w ciągu 2 miesięcy nieco dłużej w kościele. Tymczasem organista poza czynnościami w kościele jest cały dzień zajęty w kancelaryi parafialnej. On to, a nie proboszcz, pisze akta, załatwia interesantów, prowadzi korespondencyę z urzędami i t. p.; wieczorem zaś uczy śpiewu chóralnego. W niedziele i święta napracuje się on i nazabiega niemniej od księdza. Prócz tego w zimie czeka go jeszcze dwukrotna wędrówka po parafii z opłatkami i po spisie najczęściej odbywana pieszo po śniegu lub błocie.“

Tak utyskuje głosem tego organisty lud na wyzysk duchowieństwa.

W sprawie wynagrodzenia i pensyi duchowieństwa od czasu do czasu podnoszą się różne głosy, — a wszystkie jednozgodnie domagają się uzdrowienia panujących w tej sferze stosunków. Lecz próżne będą zabiegi choćby najidealniejszych jednostek a nawet i całych grup społecznych, dopóki duchowieństwo katolickie stać będzie na tym poziomie moralnym, na którym dziś stoi. Prawdziwy kapłan Chrystusowy, naśladujący szczerze swego Mistrza, odrazu rozwiąże „tę bolączkę“ społeczną. Wyrzeknie się wszystkiego, zacznie spełniać posługi religijne d a r m o, jak tego wymaga Chrystus: „darmoście wzięli, darmo dawajcie“, a kwestyę utrzymania własnego pozostawi opatrzności i dobroci swego Zbawcy i Mistrza. Tak postąpili kapłani Maryawici, dla tego też u Maryawitów kwestya poruszona w „Zaraniu“ zupełnie nie istnieje.

Projekty porozumiewania się z Marsem.

Wiadomo, że oprócz naszej Ziemi obracają się około słońca inne jeszcze planety, a między innemi Mars. Mars jest znacznie mniejszy od ziemi, oddalony jest od słońca o 30 milionów mil i potrzebuje na obejście około słońca 687 dni, t. j. prawie dwa lata. W tych obrotach co 15 lat widziany jest na naszej Ziemi; a ponieważ raz znajduje się bliżej ziemi drugi raz dalej, więc raz wydaje nam się jaśniejszym, większym, drugi raz mniejszym. W tym właśnie roku Mars widziany jest z naszej ziemi i błyszczy jak duża jasna gwiazda.

Niektórzy astronomowie przypuszczają, że na Marsie mieszkają istoty żyjące, tak jak u nas ludzie. Utrzymują nawet, że należy skorzystać z tego, że Mars widziany jest teraz na ziemi i znajduje się z nią w komunikacyi, i wynaleść sposób porozumiewania się z jego mieszkańcami.

Amerykański astronom Wiljam Pickering proponuje urządzenie olbrzymiego zwierciadła wklęsłego o powierzchni jednego kilometra kwadratowego (wiorsta kwadr.) Za pomocą tego zwierciadła, twierdzi Pickering, możnaby sygnalizować mieszkańcom Marsa najprzód proste zadania arytmetyczne, a skoro dawaliby odpowiedzi, możnaby rozmowę prowadzić dalej. Koszt urządzenia takiego zwierciadła wyniósłby 50 milionów franków.

Jednakże inni astronomowie dowodzą że porozumiewanie się w ten sposób z mieszkańcami Marsa, jeśli w ogóle tacy istnieją, byłoby niemożliwe. Astronom niemiecki Archenhall twierdzi, iż szkoda wydawać 50 mil. franków na urządzenie tak olbrzymiego zwierciadła, gdyż Ziemia nasza w chwili największego zbliżenia się do Marsa, jest dla jego mieszkańców—jeśli wogóle jest tam jakie życie — niewidzialna, przeszkadzają bowiem temu promienie słoneczne. Lepiej jest—według tegoż uczonego—urządzić teleskopy kosztem miliona franków, a takie teleskopy dałyby nam możność poczynić takie obserwa-

cye, na mocy których wiedzielibyśmy, co się dzieje na Marsie.

Francuski astronom Bigourban również nie wierzy, aby można porozumiewać się z Marsem. Twierdzi on, że dzisiejsi astronomowie o mieszkeńcach Marsa wiedzą tyle, co astronomowie z czasów greckich przedchrześcijańskich.

Jednakże astronom Robert Jonkheer sprzyja projektowi Pickeringa. Oświadcza on, że odkrył na Marsie nowy kanał 1260 kilometrów długości (wiorst) a 92 kilometry szerokości. Kanał ten ma przecinać cały środék (równik) planety i łączyć dwa wielkie morza, w południowej i północnej półkuli będące.

Takie są najnowsze opinie uczonych astronomów co do mieszkańców na Marsie i sposobie porozumiewania się z nimi.

Któż, jako Bóg...

Rozpoczęta walka ducha
Hasłem Bożej Czci —
W sercach rodzi się otucha,
Pierzcha kędyś rozpacz głucha
Beznadziejnych dni...

Ziemio! słuchaj drżąc w pokorze:
Pański rozbrzmiał głos...
Zbliża się Królestwo Boże,
Mocy Ducha nie przemoże
Żaden grom, ni cios!
Ziemio! słuchaj drżąc w pokorze:
Boski zabrzmiał głos...

Miłosierdzie już ostatnie
Ludziom głosi On,
By w szeregi zwarci bratnie,
Prawdy stając się Kościołem
Uwielbiali, czcili społem
Króla Niebios tron.

Rozpoczęty wielki, święty,
Chrystusowy bój! —
Panie, łączysz Twą owczarnię,
A ku Tobie lud się garnie,
Tryumf wzrasta Twój!..

Grzmi potężna walka ducha
Hasłem Bożej Czci —
Szatan zerwał się z łańcucha
I przekleństwa jadem bucha
W te ostatnie dni...

Chcąc w bezsile swej ciemnoty
Światła zgasić moc,
Aby Prawdy promień złoty
Nie oświecił serc tęsknoty,
W ducha nie padł noc.

Ludu, w jarzmie zrodzon starem
Wróć się z błędnych dróg...
I trawiony tęsknot żarem
Pod Chrystusa stań sztandarem
Bo któż, jako Bóg?...

J. T.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomoci Maryawickie" bezpłatnie.

Paź.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca	ODMIANY KSIĘŻYCA. Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
9	Sobota	Dyonizego B. M.	g. 6 m. 17	g. 5 m. 16					
10	Niedziela	Wincentego Kad.	g. 6 m. 18	g. 5 m. 15					
11	Poniedz.	Placydy i Zenaidy	g. 6 m. 19	g. 5 m. 14					
12	Wtorek	Serafina, Maksym.	g. 6 m. 20	g. 5 m. 13					
13	Sroda	Edwarda kr.	g. 6 m. 22	g. 5 m. 10	10	g. 2 m. 42 pn.	g. 4 m. 38 pp.	g. 10 m. 59	g. 5 m. 46

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.